

ANTONI ZWOLSKI

Antoni Zwolski

kl. VI

Zajezerze, 28 listopada 1946 r.

Chwila najbardziej pamiętna z czasów okupacji

Pamiętny [był] dzień 12 listopada 1943 r. Dzień był słotny, kałuże wody stały na ulicy. O godz. 5.00 rano wstała moja mamusia, aby prząść len. Ktoś zastukał do drzwi, mamusia spojrzała w okno – przy drzwiach stali żandarmi. Mamusia krzyknęła przestraszona na tatusia. Tatusio zaczął się ubierać, a mamusia poszła Szwabom otworzyć.

Gdy weszli do mieszkania, jeden z nich groźnie krzyknął na tatusia, że pójdzie z nimi. Mamusia i my, dzieci, zaczęliśmy płakać, bo nikt nie wiedział, gdzie zabierają mamusię i tatusia. Gdy byli już w drzwiach, mamusia zapytała tatusia, czy wziął dowody. A jeden ze Szwabów obejrzał się i krzyknął: „Weź i karabin, jak masz”. My, małe dzieci, nie mogliśmy się doczekać, kiedy się zrobi dzień, abyśmy zobaczyli, co się dzieje na wsi.

Gdy się zrobiło widno, zobaczyliśmy po polach rozstawione wojska niemieckie. Dalej na wsi zobaczyliśmy przed sołtysem wszystkich ludzi z całej wsi, ujrzeliśmy pożar we wsi. To Niemcy podpalili gospodarstwo trzech braci B. Oni zdążyli uciec, a ich matkę Niemcy zamknęli w mieszkaniu i spalili żywcem wraz z domem.

My nie mogliśmy się doczekać, kiedy wrócą tatuś z mamusią. Do mieszkania przyszedł Szkopisko, ażeby mu dać miodu, mówimy, że nie ma. Zaczął popychać starszego brata, odgrażał się, że podpali nasze mieszkanie.

Pod wieczór wróciła mamusia z tatusiem. Mamusia zapłakana, tatuś zamartwiony. My z zaciekawieniem pytaliśmy, co się stało. Rodzice wyjaśnili nam, że Niemcy powiedzieli, że w naszej wsi są bandyci. I jeszcze Niemcy zabili dwóch mężczyzn. A w naszych młodych sercach rośnie nienawiść do Szwabów i [chęć] zemsty.